

Piotr Bielski

Życie po węglu, życie po wielorybach?

Streszczenie:

Tematem tekstu jest kwestia kulturotwórczej roli praktyk związanych z eksploataowaniem zasobów, związanych z wydobywaniem węgla przez górników ze Śląska oraz łowieniem wielorybów przez mieszkańców Wysp Owczych czy Wysp Salomona. Tekst pokazuje, jak zmienia się charakter tych działań w związku ze wzrostem świadomości ekologicznej i wrażliwości społecznej, zmian klimatycznych. Praktyki te odgrywają istotną rolę w kształtowaniu tożsamości ludzi, nie oznacza to jednak, że są zrównoważone. Tradycyjne społeczności również potrafiły przesadzić z niezrównoważoną eksploatacją zasobów, czego przykładem są Wyspy Wielkanocne, które uległy deforestacji i zubożeniu bioróżnorodności, w wyniku działań ich mieszkańców.

O trudnej miłości do wielorybów

Walka z wielorybami, uosabiającymi ogromną siłę przyrody, była ważnym czynnikiem oddziałującym na kulturę. Przykładem książki opiewającej trud wielorybników jest amerykański klasyk - „Moby Dick” Herberta Melville’a. Napisana w 1851 roku powieść opowiada o losach Izmaela, doświadczonego żeglarza marynarki handlowej, który postanawia wyruszyć na wyprawę wielorybniczą. Zaciąga się na statek Pequod, dowodzony przez ponurego i tajemniczego kapitana Ahaba, który w walce z wielorybem stracił nogę. Dla owładniętego szaleństwem dowódcy jedynym celem tej wyprawy jest szaleńcza pogonь za legendarnym białym kaszalotem, który go okaleczył i zemsta na wielorybie. Zaprzysięgłym wielbicielem „Moby Dicka” był współczesny chilijski pisarz Luis Sepúlveda, który, zainspirowany historią bohaterów tej książki, w młodości zaciągnął się na statek wielorybniczy. Bezwzględna walka i okrucieństwo polowu kłóciły się z jego wrażliwością i w konsekwencji autor dołączył do Greenpeace, aby walczyć o



Luis Sepulveda - zamiast sławić wielorybników napisał powieść o egoizmie ludzkim. Photo by Minerva pictures (licencja CC BY)



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

ratowanie największych morskich ssaków. „Podróż do świata na końcu świata” to oparta na autentycznych doświadczeniach opowieść, w której bohater po dwudziestu czterech latach wędrówek powraca na południowy skrawek ojczystego Chile - do "świata na końcu świata". Niezależny dziennikarz udaje się tam na wezwanie Greenpeace, aby wyjaśnić tajemniczy wypadek, któremu uległ w pobliżu Cieśniny Magellana japoński statek przetwórnia, "Nishin Maru". Sepulveda płynie na statku Greenpeace, poprzez lodowate wody zatok Ziemi Ognistej i nieskażonych strumieni, przyglądając się dokładnie geografii i przyrodzie małych wysp, zwracając uwagę na naturalną bioróżnorodność. Dystans dzielący książki Melville'a i Sepulvedy doskonale obrazuje przemiany, jakie zaszły w ludzkiej świadomości przez 150 lat. Chilijski pisarz zamiast sławić wielorybników, napisał przypowieść o mądrości i szlachetności natury, którą niszczą zaślepieni w swym egoizmem ludzie, dążący nieświadomie do własnej zguby.

O Wyspach Owczych i miłości Farerów do delfinów i wielorybów

Rybacy z Wysp Owczych od XVI wieku łowią różne odmiany delfinów i wielorybów. Za pomocą kilku łodzi odcinają drogę do morza tym potężnym ssakom i zmuszają je do ucieczki na plażę, gdzie są zabijane. Wyprawy łodziami mają charakter społeczny – organizowane są przez małe społeczności sąsiedzkie i każdy może w nich wziąć udział. Wyprawom tym towarzyszą ważne rytuały i ich zwolennicy uznają je za ważną część kultury i historii wyspiarzy. Choć kilkuset tysięczna populacja atlantyckich wielorybów i delfinów wydaje się nie być zagrożona z powodu mordowania około tysiąca wielorybów przez Farerów (mieszkańców Wysp Owczych), to praktyki te wzbudziły protesty ze względu na oburzenie światowej opinii towarzyszące brutalności praktyk. Mięso wielorybie uchodzi za lokalny przysmak reprezentatywny dla tamtejszej kultury kulinarnej, lecz, podobnie jak w wiodącej prym w brutalnych polowaniach Japonii, w mięsie tych ssaków znaleziono toksyczną rtęć i kadm. Skłoniło to lokalne władze w 2008 roku do wydania zalecenia, aby nie jeść mięsa wielorybiego, co spowodowało pewien spadek poziomu jego konsumpcji. Przeciwnicy połowów podkreślają, że w obecnej sytuacji gospodarczej kraju, pozwalającej na swobodny import żywności, brutalne połowy nie są już gospodarczo uzasadnione. Problem połowów na Wyspach Owczych jest podobny do problemu corridy w Hiszpanii, która została ze względów etycznych zakazana na obszarze autonomicznego regionu tego kraju – Katalonii, a przez jej zwolenników jest uznawana za integralny



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

składnik hiszpańskiej tożsamości. Oprócz połowu morskich ssaków, gospodarka Farerów jest niemal w całości oparta na sektorze rybnym, przez co jest narażona na załamanie ze względu na postępujący zanik atlantyckich łowisk.

Połowy na delfiny odbywają się nadal na Wyspach Solomona, szczególnie na wyspie Malatia. Mięso złowionych zwierząt jest dzielone pomiędzy wszystkie gospodarstwa domowe. Zęby delfina są stosowane do wytwarzania biżuterii, pełnią też na wyspie funkcję waluty. Delfiny są chwytane do sieci, łapane żywcem i zabijane poprzez poderżnięcie gardła. W ostatnich latach tubylcy wzbudzili protesty organizacji CITES zajmującej się zagrożonymi gatunkami, gdyż zaczęli zarabiać na handlu delfinami butlonosymi, sprzedając 28 delfinów do parku rozrywki w meksykańskim kurorcie Cancun, a kolejnym razem tyle samo do delfinarium w Dubaju.

Przestroga z Rapa Nui

Rapa Nui, czyli „pępek świata” to tubylcza nazwa Wysp Wielkanocnych, należących obecnie do Chile, dawniej jednego z najważniejszych ośrodków Polinezji. Na wyspach występowała niezwykła bioróżnorodność, wiele gatunków drzew, w tym 3 odmiany najwyższych na świecie palm mających ponad 150 metrów wysokości oraz 6 lokalnych odmian ptaków. Wedle przekazów misjonarzy z połowy XIX wieku, wyspa była zorganizowana w hierarchiczny system klasowy, którym rządził *ariki* – najwyższy wódz, który panował nad 9 pomniejszych wodzami i ich klanami, uznawany za potomka legendarnego założyciela ludu – Hotu Matu'a. Tworzenie olbrzymich skalnych rzeźb z ludzkimi głowami na cześć czczonych przodków było głównym wyznacznikiem ich kultury. Wierzano, że żyjący mogą cieszyć się symbiotyczną relacją z umarłymi, którzy dają im wszystko, czego potrzebują do życia (zdrowie, żyzną ziemię, zwierzęta i pomyślność), w zamian żywi, za pomocą swoich ofiar, mogli zapewnić umarłym lepsze miejsce w świecie ducha. Mieszkańcy Rapa Nui zamieszkiwali wzdłuż wybrzeża, a figury Moai strzegły ich od strony morza zwrócone do nich głowami. Zdaniem amerykańskiego historyka Jareda Diamonda, konstruowanie i transport posągów, do którego wykorzystywano drzewomiejscowych palm, odbyło się kosztem spustoszenia ekologicznego i deforestacji o tak ogromnej skali, że z powodu głodu zaczęło dochodzić do przypadków kanibalizmu. W



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Wielkanoc 1722, kiedy przybył pierwszy Europejczyk, holenderski odkrywca Jacob Roveggen, liczba mieszkańców Wysp wynosiła ok. 2000 osób, podczas gdy zaledwie wiek wcześniej było ich około 15000. Wskutek rabunkowej gospodarki, zbyt intensywnych łowów i zbiorów, doszło do deforestacji i znikło 21 gatunków drzew oraz wszystkie ptaki, najwyższe drzewa sięgały 30 metrów. Utrata wysokich drzew sprawiła, że mieszkańcy nie mogli budować dużych statków, przez co łowili znacznie mniej ryb, to z kolei spowodowało wstrząsy społeczne i zmianę religii na kult ptaków, a także topienie posągów, które przestały zapewniać pomyślność. W XIX wieku krajobraz uległ dezertyzacji, a mieszkańcy żyli głównie dzięki hodowli kur. Przykład ten pokazuje, że tradycyjne kultury nie zawsze potrafiły radzić sobie z wyzwaniami ekologicznymi, a ich gospodarka nie zawsze była zrównoważona.



Wyspa Wielkanocna – posągi, które kosztowały całą cywilizację. Photo by Viajar24h.com licencja CC BY

Zasoby a upadek cywilizacji

Jared Diamond, autor książki „Upadek. Dlaczego niektóre społeczności upadły, a innym



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

się udało?”, przypomina nam, że upadek cywilizacji to złożony fenomen. Okazuje się, że często wielkie cywilizacje kryzys dopadał w szczytowym momencie rozwoju, Majowie zaczęli podupadać około 800 roku, wkrótce po zbudowaniu największych świątyń. Tak w wypadku oceny deforestacji i depopulacji Wyspy Wielkanocnej, upadku Związku Radzieckiego, Somalii, Rwandy, dawnej Jugosławii, czy szans przetrwania współczesnej, zachodniej gospodarki kapitalistycznej wyróżnia 5 podstawowych wymiarów ważnych do zbadania (http://www.ted.com/talks/jared_diamond_on_why_societies_collapse.html).

1. Pierwszym czynnikiem jest wpływ ludzi na **zasoby środowiska**, w przypadku grenlandzkich Norsów – cywilizacji, która wyginęła pod koniec średniowiecza, doszło do erozji gleby i deforestacji, zabrakło im drzew do produkcji węgla drzewnego, niezbędnego do wytopienia żelaza.
2. Drugim czynnikiem są **zmiany klimatu**, w wypadku Norsów faktycznie doszło do ochłodzenia klimatu w XIII-XIV wieku, ale sam ten czynnik nie przesądza o upadku, gdyż eskimoscy Inuici przetrwali pomimo zimnych temperatur.
3. Trzecim czynnikiem są relacje **z sąsiednimi, sprzymierzonymi ludami** - w wypadku Norsów osłabił ich kryzys ekonomiczny, jaki dotknął sprzymierzoną Norwegię.
4. Czwartym wymiarem są **relacje z wrogimi społeczeństwami** – Inuici zablokowali Norsom dostęp do fiordów, które gwarantowały im dostęp do fok.
5. Ostatni czynnik to **wewnętrzne względy polityczne, społeczne i kulturowe** – Norsom zaszkodziło nawrócenie się na chrześcijaństwo wraz z przeznaczeniem znacznych sił na budowie katedr i niechęcią do uczenia się od pogańskich Inuitów. Rozdźwięk między ilością zasobów a skalą konsumpcji oraz ekonomicznymi wydatkami i potencjałem gospodarczym pogarsza sytuację.

Często subtelne czynniki ekologiczne odgrywają kluczowe role, jak w wypadku Wysp Wielkanocnych.

Interesy krótko- versus długoterminowe

Interesującym tematem jest dlaczego dane społeczeństwa nie zapobiegły swemu upadkowi, podczas gdy miały pewne przesłanki, aby zauważyć eskalację problemów. Zdaniem Diamonda, kluczową rolę odgrywa konflikt pomiędzy krótkoterminowymi



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

interesami elit a długofalowym interesem całej społeczności, szczególnie widoczny kiedy elity potrafią ochronić siebie przed konsekwencjami własnych decyzji, zgubnych dla całych społeczeństw. W przypadku Grenlandii interesem pasterskich wodzów było zwiększanie liczby owiec, by mieć silniejszą pozycję wobec innych wodzów, lecz całkowitym efektem działania było zniknięcie szaty roślinnej (fenomen *tragedy of commons*, tragedii dóbr wspólnych). W ocenie Diamonda, podobna sytuacja ma miejsce w Stanach Zjednoczonych, gdzie elity polityczno-biznesowe świadomie czerpią krótkoterminowe zyski z działań, które przynoszą długoterminowe zgubne skutki społeczne i środowiskowe (np. finansowanie korporacji paliwowych z budżetu państwa, czyli krótkotrwały zysk, przynosi większą emisję CO₂ oraz spowalnia rozwój alternatywnych źródeł energii a tym samym w dłuższej perspektywie przynosi straty). Drugi kluczowy czynnik sprzyjający upadkowi to konflikt pomiędzy kluczową dla danej społeczności wartością, a wymaganiami chwili obecnej. Przykładowo, brytyjska tożsamość pozwoliła Australii przetrwać przez 250 lat, lecz w obecnej sytuacji wielokulturowego społeczeństwa, w którym rosnąca ilość mieszkańców pochodzi z Azji, stała się czynnikiem niesprzyjającym spójności społecznej. „Ciężko jest adaptować się do sytuacji, w której to, co sprawia obecnie problemy przez wiele lat było źródłem siły” - mówi Diamond i można odnieść jego myśl także do omawianego przykładu wielorybniczego z Wysp Owczych. Diamond przestrzega przed przyznaniem jakiegokolwiek z problemów ekologicznych prymatu przed pozostałymi. „Jeśli rozwiążemy 11 problemów, a zostawimy odłogi dwunasty, na przykład rozwiążemy kwestię wody pitnej, żywności i wielkości populacji, a pominiemy kwestię toksycznych odpadów, możemy być w wielkich opałach”. W jego ocenie, powodem do optymizmu może być fakt, że główne zagrożenia dla naszej planety nie biorą się z kosmosu, lecz ludzie sami je stworzyli, a jeśli sami powołaliśmy do życia problem, tym bardziej możemy znaleźć rozwiązanie.

Cywilizacja węglowa

W tej perspektywie górnictwo jawi się jako pieśń przeszłości – wielkie kopalnie i elektrownie węglowe odpowiadające za ogromne emisje CO₂, do tego niebezpieczny zawód - nie dość, że długotrwała praca grozi pylicą, to co roku słyszymy w mediach o śmiertelnych wypadkach zasypania górników. Melodią przyszłości może być energia odnawialna, szczególnie zdecentralizowane sieci energii rozproszonej, takie jak



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

fotowoltaika, biogaz z kompostu, ewentualnie spalarnie śmieci, energetyka wiatrowa czy wodna. Polski rząd, który zawetował europejskie porozumienia klimatyczne został osamotniony, nasz minister środowiska siedział sam przy stoliku, podczas gdy pozostali ministrowie krajów członkowskich jedli lunch (<http://ostolski.blogspot.com/2012/03/czarny-odcien-zieleni.html>). Rząd Tuska upierając się, by eksploatować do końca węgiel, blokuje rozwój sektora odnawialnych energii, w którym mogłoby powstać 250 tysięcy miejsc pracy - tak dla specjalistów od techniki, jak i dla konsultantów czy sprzedawców. Niemniej, jak zauważa Adam Ostolski, „jeśli chcemy dokonać zielonych zmian, powinniśmy odnaleźć w sobie wdzięczność za to, co cywilizacja górnicza nam dała, poczuć dumę z jej osiągnięć i pozwolić ludziom na żałobę po świecie, który odchodzi w przeszłość” (tamże). Górnictwo odegrało ważną rolę w formowaniu się tożsamości i kultury Śląska, podobnie jak i innych regionów rolniczych. Górnicy wykształcili własną, silną kulturę zawodową, obejmującą specyficzny język, zwyczaje czy rytuały, jak obchody górniczego święta – Barbórki.



Orkiestra górnicza z Katowic. Photo by DrabikPany, licencja CC BY

Zamknięcie kopalń oznacza dla nich coś więcej niż tylko utratą miejsca pracy – utratę tożsamości i związane z tym egzystencjalne zagubienie. Dlatego wielu górników z



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

zamykanych kopalń, zamiast przeznaczyć otrzymane odprawy na uruchomienie nowego biznesu, wydało pieniądze na zakup dóbr konsumpcyjnych (np. nowego samochodu), a całkiem znacząca grupa wpadła w alkoholizm lub hazard. Film Marka Hermana „Orkiestra”, przedstawiający historię górniczej orkiestry z małego angielskiego miasteczka Grimley, pokazuje jak silnie zintegrowaną społecznością byli górnicy nie tylko w czasie pracy. Mimo nieuchronnej perspektywy zamknięcia kopalni i utraty źródła dochodów, członkowie orkiestry decydują się grać dalej, biorąc udział w prestiżowym festiwalu (<http://www.filmweb.pl/film/Orkiestra-1996-8407>).

Utrzymanie status quo a myślenie o przyszłości

Chcę podkreślić, że przestawienie się z węgla na odnawialne źródła energii to nie tylko techniczna kwestia przekwalifikowania siły roboczej, ale problem znalezienia nowej, sensownej opowieści o życiu dla tysięcy ludzi, całych miast i regionów. Jak zauważa antropolog i etnobotanik Wade Davis, „język to nie tylko korpus słów i zasad gramatycznych, to przebłysk ludzkiego ducha, to wehikuł poprzez który dusza każdej kultury przybiera materialną formę (http://www.ted.com/talks/wade_davis_on_endangered_cultures.html).

Każdy język to prastary las umysłu, wodospad, myśl, ekosystem duchowych możliwości. Przez ostatnich kilka dekad liczba ludzkich języków spadła z około 8000 do 3000-4000. Co dwa tygodnie umiera jakiś starszy, który zabiera ze sobą do grobu ostatnią sylabę swego języka”. Podobnie jest z odchodzącymi zawodami górnika czy wielorybnika, czy nie lepiej jednak przeżyć żałobę po ich odejściu, ale zadbać o klimat i środowisko?



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej